Ner 5. Kraków, dnia 1go Marca 1874. Rok VI.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Ogłoszenia przyjmuje się po cztéry centy od wiérsza, z dopłatą 30 centów na stempel. — Listy lub Przekazy pocztowe należy przesłać pod adresem: Do redakcyi „Włościanina“ Plac Dominikański, Ner 486, III. piętro.

Szczere i serdeczne życzenia dla rodziców wiejskich.

Im głębiéj zastanawiamy się nad prowadzeniem życia wiejskiéj młodzieży, tém więcéj przychodzi nam na myśl, w jakiby sposób można dzieci nasze, a względnie z nich w przyszłości lud wiejski do uczciwości, bogobojności, pracowitości, trzeźwości, oszczędności i miłości bliźniego i kraju podnieść?

Zacznijmy od dzieci Waszych mili Czytelnicy, bo one jeszcze nie są zepsute, w którąkolwiek stronę dadzą się poprowadzić, tylko umiejętnie, z miłością, cierpliwością i wytrwałością. Wszak sami tego sobie życzycie i pragniecie, byście w późniejszém życiu waszem doczekali się z nich pociechy i wdzięczności, za którą jednak wam, jako rodzicom za tyle waszych trosk, trudów, kłopotów, różnorodnych cierpień i zmartwień w ich wychowaniu (rozumie się, jeżeli się o nie należycie staracie i o to dbacie, czego im oprócz utrzymania życia do prawdziwego szczęścia, jest koniecznie potrzeba) niczem nie potrafią i nie zdołają się odwdzięczyć. — Młodość waszych dzieci jest czasem rozkwicia, czasem wiosny, która rozsiewa na ziemię ziarno czyste i zdrowe, by również zdrowe i piękne kwiaty nadziei, złote i obfite owoce wydało, jest ową giętką latoroślą, która, jeżeli jest cokolwiek skrzywioną, da się w pewnym czasie w prosty kierunek naprowadzić. —

Aby wychowanie i prowadzenie dzieci waszych tym pomyślniejszy skutek przyniosło, zwrócę tu uwagę, jak to w każdem miejscu bacznem okiem na wasze dzieci spoglądać macie, czy to w domu, drodze, szkole, kościele, polu i we wsi. Co się zaś tyczy szkoły, jeżeli dziecko wasze jest już uczniem, to należy w swym zakresie do prowadzenia nauczyciela, lecz i tu wasze upomnienia, rady są ważne, potrzebne i zbawienne.

Wiadomo wam z przekonania, że dzieci wasze zostając pod ścisłym i dobrym waszym dozorem, zachowują się przyzwoicie i skromnie, strzegą się tego wszystkiego, co im szkodliwem być może. Dziecko, jako chłopiec już z natury usposobiony jest do płochości i żywości, wskutek tego nieraz niejednemu figla wypłata, przykrość sprawi, a czasem boleść, cierpienie i szkodę wyrządzi, a gdy kto poważniejszy wiekiem, rozumem i doświadczeniem zgani jego czyny, powstrzyma się na chwilę, lecz częstokroć powraca do dawnego swego usposobienia i daléj postępuje swym torem; upomnienie zaś rodziców wszelką opiekę i staranie nad nim mających, od których całe utrzymanie i wygody co do ciała otrzymuje, zbawienniejszy jeszcze wpływ wywiera i pomyślny skutek przynosi. Mieszkając na wsi o wieleż to mamy sposobności widzieć i słyszeć (co się i po miasteczkach wydarza) jak chłopcy srogo ze zwierzętami się obchodzą, jak muchom, chrząszczom skrzydła i nogi wyrywają, jak ptaszki na sznurku wiążą i głodzą, młode bez potrzeby z gniazd wybierają, psy w domu i bydełko przy paszeniu nielitościwie smagają i wiele innych okrucieństw wyprawiają. Już od pierwszéj chwili, gdy dziecko świat pozna, daléj gdy rozróżni złe od dobrego, szkodliwe od pożytecznego, należy do rodziców zająć się szczerze dziećmi, prowadząc je do cnoty i moralności, bo mają do tego zawsze i wszędzie najlepszą sposobność, a zresztą przeważny wpływ na wychowanie domowe dzieci przysłuża rodzicom — i tak:

1. W domu: gdy dziecko ze snu się obu-

dzi, niech pierwszą myśl, pierwsze westchnienie zaniesie do Stwórcy, który mu nowego dnia doczekać pozwolił. Wstawszy spiesznie zrana niechaj się czysto świeżą wodą dobrze umyje (rozumie się piersi, uszy, kark i szyję, bo to się wiele do zdrowia przyczynia, dalej należycie włosy krótko ostrzyżone uczesze, gdyż długie spadające aż poniżéj czoła zmieniają wyraz twarzy, a co gorsza, psują wzrok, następnie w czyste, chociażby i ubogie suknie ubierze. Ubrawszy się, poranne (rozumie się i wieczorne) modlitwy, uważnie, skromnie, z podniesionym duchem odmówi, tak samo przed i po jedzeniu, dalej miłem powitaniem rodziców pozdrowi. Bardzo pożyteczną a nawet zbawienną byłoby rzeczą, gdyby rodzice z dziećmi swemi, a gdy do tego jest sposobność nawet i z wszystkiemi domownikami modlitwy wspólnie i głośno odmawiali. Dla tego szczerze i ze serca bym życzył i radził po odmówieniu zwykłych modlitw t. j. Modlitwy Pańskiéj, Pozdrowienia Anielskiego, Składu Apostolskiego, Dziesięć przykazań Boskich, w końcu i te modlitwy dodać: (jak są niektórym znajome.)

Akty najpotrzebniejsze katolikowi.

(Te na pamięć umieć powinien).

(Za każdy raz siedm lat odpustu.)

Akt wiary.

Wierzę w Ciebie Boże żywy,
W Trójcy jedyny, prawdziwy,
Wierzę coś objawił Boże,
Twe słowo chybić nie może!

Akt nadziei.

Ufam w Tobie, boś Ty wierny,
Wszechmocny i miłosierny.

Akt miłości.

Boże choć Cię nie pojmuję —
Jednak nad wszystko miłuję!
Nad wszystko co jest stworzone,
Boś jest dobro nieskończone!

Akt żalu.

Ach żałuję za me złości,
Jedynie dla Twéj miłości.
Bądź miłościw mnie grzesznemu!

Miłość bliźnich.

Dla Cię odpuszczam bliźniemu
A jako samego siebie
Wszystkich miłuję dla Ciebie.

Ofiarowanie.

Myśli, słowa, sprawy moje
Poświęcam na chwałę Twoję.
Daj nam łaskę, przebaczenie,
Duszom zmarłym odpocznienie.

Do N. P. Maryi, do P. Jezusa i św. Józefa.

Maryo, strzeż serca mego,
O Jezu nie wychodź z niego,
Póki mi tchu życia stanie,
Nie opuść mnie Jezu Panie,
O Józefie ratuj nas,
W życiu, w śmierci, w każdy czas!

Do św. Anioła Stróża.

Aniele Stróżu mój,,
Ty zawsze przy mnie stój,
Rano, w wieczór, we dnie w nocy,
Bądź mi zawsze ku pomocy.

———

Jezus, Marya, Józef, wam oddaję
Serce, ciało i duszę moję. Amen.

Do Najśw. Sakramentu.

Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie,
Jezusowi w Najświętszym Boskim Sakramencie,
Ile minut w godzinie a godzin w wieczności,
Tylekroć bądź pochwalon, Jezu ma miłości.

Do serca P. Jezusa.

Najsłodsze serce Jezusa, proszę najgoręcéj,
Spraw, abym Cię zawsze kochał, kochał coraz [więcéj.

Przy pokropieniu wodą święconą.

Przez to święte pokropienie,
Boże odpuść me zgrzeszenie,
Za tknięciem téj wody świętéj —
Niech ucieka duch przeklęty.

W końcu ofiarowanie wszystkich modlitw, prac i przykrości za tryumf Kościoła, za nawrócenie dusz i t. d.

Idźmy daléj! Po skromném śniadaniu (rozumie się nie jedząc takowe łakomo) gdy jest uczniem, niechaj zabierze się (jeżeli ma czas) do nauki, by zadane lekcye należycie odpowiedział i pisemne wyroby w szkole przedłożył, bo poranna godzina sprzyja pilnym. Dobre i wdzięczne dziecko wychodząc z domu, żegna się mile z rodzicami, słucha chętnie ich dobrych przestróg, rad i napomnień, wypełnia ich wolę, by przynajmniej tem za wyświadczone dary i dobrodziejstwa wdzięczność okazało.

2. W drodze. Idąc drogą, czy to sam, czy z gromadką rówienników postępuje spokojnie miernym krokiem, nie zatrzymuje się na drodze, nie biega po rowach, polach lub ogrodach, nie rusza cudzéj własności, nie zaczepia rówienników, nie obśmiewa przechodniów, nie drażni i nie bi-

je psów; zamiast tego niech zajmie się miłą szkolną pogadanką, zadaną lekcyą i t. p. Przechodząc około figury lub krzyża, zaniesie chociażby krótkie westchnienie do tego świętego, którego wizerunek przedstawia. Gdy spotka bliźniego z chrześcian katolików pochwali P. Boga, przed znaczniejszemi osobami zdjąwszy grzecznie czapeczkę, złoży piękny ukłon; spotkawszy obcego przechodnia wskaże mu na żądanie dokładnie drogę, chociażby to był człowiek innéj narodowości lub wyznania, słowem, komukolwiek i cokolwiek potrafi i może chętnie dopomoże. (Nie od rzeczy będzie, wspomnieć tu i o szkole.)

3. W szkole. Wstępując do klasy pochwali najprzód P. Boga, pozdrowi mile kolegów krótkiem powitaniem: jak się masz Kasiu! albo witam cię Jasiu; przed nauczycielem grzecznie się ukłoni, śmiało patrzy mu w oczy, będąc w każdéj chwili gotowym jego rozkazy wypełnić, stojąc przed nim prosto i przyzwoicie, nie trzyma rąk pod ławką, a nigdy w kieszeni, wskutek czego złe i niemoralne następstwa zdarzyćby się mogły, nie kłamie chociażby go nawet kara spotkać miała. Modlitwy przed i po nauce odmawia wspólnie, uważnie i nabożnie pamiętając oraz na Anioł Pański gdy dzwonią, by i późniéj będąc dorosłym w pamięci zachował. Porządny uczeń stara się o swe książki by były w porządku, także ręce i nos utrzymuje zawsze w czystości, ma czystą chusteczkę, a w braku téj czysty kawałek płótna, nie używa nigdy do tego gołych palców, bo to nie obyczajnie i obrzydliwie.... Chłopiec jako wychowanek zostający pod bacznem okiem rodziców i nauczycieli nie wyjdzie w towarzystwie rówiennika swego na dwór dla odbycia wrodzonéj potrzeby, a co gorsza w towarzystwie koleżanki-dziewczyny. Szczęśliwa młodzież, jeżeli od pierwszych lat młodości wzrasta w moralności, cnocie, skromności i dobrych obyczajach.

4. W kościele. Kościół jako dom Boży, dom wspólnego nabożeństwa, ma być szczególnie w poszanowaniu dla chwały i czci P. Boga zachowany. Tu młodzież dobrze prowadzona przychodzi w oznaczonym czasie, słucha z przyzwoitością nabożeństwa, nauki i kazania, modli się klęcząc skromnie z złożonemi rękami, z podniesionym duchem, nie zajmuje się próżnemi myślami, nie biega koło kościoła lub dzwonicy, nie traci bez potrzeby drogiego czasu. W czasie processyi w dni krzyżowe lub innéj jakiéj okoliczności postępuje z wolna w orszaku kolegów swych lub też z rodzicami, nie ogląda się po za siebie i nie rozmawia. Zawsze i wszędzie do dobrego daje wzory.

5. Idźmy zaś w pole. Zdarza się po większéj części po wsiach, że rodzice posługują się dziećmi swemi w pasaniu bydła. Ileż to tam złego z próżnowania dzieje się, ile szkody różnego rodzaju przez lekkomyślne i niedbałe doglądanie bydełka, przez wypasanie zasiewów, ile naruszania cudzéj własności, wydzieranie ziemniaków i t. p. Ze zgrozą o tem wspomnieć muszę, ileż to tam bezwstydnych żartów i śmiechów, nieprzyzwoitych mów, a co gorsza i czynów, zwłaszcza gdy w gromadce pastuszków dziewczątka się znajdują. Młodzież taka jeżeli jest szkolna, albo jeżeli już wyszła ze szkoły powziąwszy dobre nauki i umie czytać, znajdzie na to lekarstwo, — książki, a w książkach pożyteczne nauki, rady, przestrogi, a gdy nie ma własnych, dostanie takowych w biblioteczce szkolnéj, oby tylko rodzice mieli na nie baczność, wpływali na nie i zachęcali, by były w czasie kilkugodzinnéj nieczynności przy pasaniu bydła należycie i korzystnie zatrudnione. Oprócz zaś książek znajdą zatrudnienie w wyrzynaniu z drzewa różnych gospodarskich i domowych sprzętów, także figurek i t. p., by tym sposobem zatrudniając się przygotowywali i wprawiali się do zrobienia sobie na przyszłość potrzebnych do gospodarstwa przyborów, a nawet i innych do przyszłych zawodów rzemieślniczych. —

6. Idźmy nakoniec do wsi. We wsi odbywają się wesela, a po większéj części jeszcze w karczmach. Dzieci wiejskie całą gromadą sypią się do karczmy żyda, bo to wesele! na weselu muzyka przygrywa, arendarz upijającego trunku dostarcza, weselna młodzież kręci i wije się do koła. Na takiem weselu lub innéj zabawie podpita młodzież zabiera się na śmiało do zaczepki, nareszcie i bitki nie szczędząc przytem, jak to się rzeczywiście dzieje zelżywych przezwisk i przekleństw. — Jak z jednéj strony starsza młodzież wiejska pomnąc na stan swój człowieka katolika nie powinna tego nigdy czynić, by się nawet i innowiercy nie naśmiewali; tak podobnie i z drugiéj strony dzieci szkolne w podobnych towarzystwach pod żadnym warunkiem znajdować się nie powinny, bo takie zabawy są dla nich zgorszeniem, zarazą trującą ich niewinne serca. Wiemy o tem z przekonania i doświadczenia, że z jakim się kto wdaje i przestaje, takim się staje. — Troskliwi o dobro i szczęście swych dziatek rodzice, w takich okolicznościach dają z siebie do-

bry przykład, powinni nad dziećmi swemi czuwać, przestrzegać, upominać, złę skutki przedstawiać, a wreszcie stósownie i ukarać, by nigdy na podobne zabawy, muzyki i wesela nie chodziły, jeżeli prawdziwie pragną i chcą doczekać się dobrych, skromnych, przyzwoitych, poczciwych i pracowitych synów i córek, by kiedyś z nich była większa chwała Boska i pożytek w kraju.

Weźcie się tylko szczerze z gorliwą pilnością i wytrwałością kochani Rodzice i Opiekunowie do tak wzniosłego dzieła jakim jest wychowanie i moralne prowadzenie Waszych dzieci, a Bóg Wam dopomoże, tylko z chęcią! tylko z cnotą! —

Józef Kamiński, nauczyciel.

Co jest śmierć?

(Dokończenie.)

A ty się tak całém sercem do tych rzeczy przywiązujesz, jakbyś tu na wieki żyć miał i mówisz, że wiesz, co to jest śmierć? O kawałek zagona prawujesz się z taką zawziętością, jakby ten kawałek zagona miał być niebem twoim na wieki! O parę główek kapusty gospodynie ledwie że sobie głów nie rozbijają! O jeden grosz, może niesprawiedliwie nabyty, będziesz się zaklinał a może i krzywoprzysięgał.

Oj nie tak czyni ten, który wie, co to jest śmierć? Taki pracuje uczciwie, pobożnie, spokojnie, co mu Bóg daje, przyjmuje z wdzięcznością, dzieli się z biedniejszym, za wszystko Bogu dziękuje; bo on wszystko co ma, uważa nie jako swoje, ale jako Boskie. Pracuje, bo wie, że to jest obowiązkiem jego, — nie zaniedbuje pola i roli, ale i nie zaniedbuje sumienia swego; pilnuje domu, ale nie zapomina o kościele, kocha żonę, męża, dzieci, ale Boga się nie wyrzeka; — nic go zbyt nie uraduje, nic go zbyt nie zasmuci, bo wie, że i szczęście i smutek wszystko się z życiem kończy. I tak żyje na ziemi, aby mógł żyć wiecznie w niebie, to jest tak żyje, jakby miał co chwila tę ziemię opuścić, i tak pracuje, jakby miał na wieki żyć na téj ziemi. Czy wiesz co to jest śmierć? To jest ostatnie, ach! może na wieki pożegnanie! Bądź zdrów panie ojcze! Bądź zdrowa pani matko! Żegnam was i dziękuję wam za to wszystko dobre, coście mnie uczynili. Przepraszam was za wszystkie złe chwile, których ja byłem przyczyną. Nie będą już oczy wasze patrzeć na dziecko wasze, nie będzie już serce jego bić na sercu waszem. Puste miejsce po mnie, któż w chacie zastąpi? Któż je zajmie w sercu waszem? Ach! nikt! nikt! bo nikt matki dziecku, ani dziecka matce nie zastąpi. Któż będzie płakał łzami waszemi? któż radością waszą radować się będzie?

I płaczesz biedna matko, i płaczesz biedny ojcze! O! masz prawa do łez, — ale jeśli pojmujesz, co to jest śmierć? płacz! ale nie narzekaj, nie rozpaczaj. Dziecko twoje nie umarło, ale żyje. Kochaj tylko Boga, bądź mu wiernym, a on cię z dzieckiem twojem na wieki połączy! Żegnam cię synu mój, żegnam cię córko moja! com w boleściach porodziła, w miłości wykarmiła, wypielęgnowała, wykochała! Idę w daleką, obcą, nieznaną krainę, na sąd Boga mego; — ale ciebie zostawiam sierotę na ziemi — któż będzie opieką, pociechą dla ciebie? Któż ci ojca któż matkę zastąpi? — Ty będziesz płakać na moim grobie, a ludzie z tych łez śmiać się będą. Wypędzą cię krewni może z tego domku, krzywdę będą ci czynić źli sąsiedzi, a ojciec daleko i matka daleko, aby stanąć mogli w obronie twojéj. I płaczesz biedna sieroto, a święte i sprawiedliwe są łzy twoje. Ale jeźli rozumiesz, co to jest śmierć? nie narzekaj i nie rozpaczaj! Ojciec twój żyje, żyje matka twoja, i tam u tronu Boga modlą się za ciebie! O! bądź tylko dzieckiem bożem, a nie będziesz sierotą na ziemi. — Wiesz, co to jest śmierć? śmierć jest to ostatnia ciężka walka. W téj jak zwyciężysz, zwyciężyłeś na wieki. W téj jak upadniesz, upadłeś na wieki. Jeźliś żył po bożemu, Bóg ci dopomoże. Jeźliś żył po diabelsku, diabeł ci dopomagać będzie. Jeźli więc rozumiesz, co to jest śmierć? niechaj to okaże całe życie twoje. Bo jakie życie, taka i śmierć. Żyłeś w pijaństwie, rozpuście, bluźnierstwach, kradzieżach, o! wtenczas nie licz na nawrócenie w ostatniéj życia godzinie! bo jeśli teraz przy zdrowiu i siłach tego nie uczynisz, a jakże wtenczas, gdy już i pamięć i siły opuszczać cię będą? O nie wtedy czas rachować się ze sumieniem, gdy już Bóg na sąd swój woła. Nie wtedy czas myśleć o tem, co to jest śmierć? gdy już umierać potrzeba, ale teraz, pokąd żyjesz myśl o śmierci, abyś przy tejże mógł z radością myśleć o życiu wiecznem.

Antoni Karczewski,

Zatrudnienia gospodarskie w kwietniu.

Najgłówniejszém zatrudnieniem w tém miesiącu jest zasiew płodów latowych; dla tego wszystko co temu może być na przeszkodzie, powinno tymczasem ustąpić, jeżeli na to innych sił lub środków niemasz. Pszenica jara, żyto jare, jęczmień i owies zasiewają się wkrótce. Czém wcześniéj te zboża się posieją, tém pełniejsze i wydatniejsze dają ziarno. Podobnież soczewica, groch i bób sieją się w początku kwietnia; len i konopie w drugiéj połowie; także koniczynę i rośliny pastewne trzeba siać jak najwcześniéj; przeszłoroczna koniczyna potrząsa się gipsem a łąki popiołem. Marchew, pasternak, pietruszka, mak, różne gatunki rzepy i w ogóle wszystkie korzeniowe rośliny już też w tym miesiącu się uprawiają.

Ziemniaki na nasienie przebierają się ciągle i chowaja w cieplejszych miejscach, aby zawiędły i swéj surowości się pozbawiły, poczem mocniéj kiełkują; przyczem uważać trzeba, aby nie grubo na kupie leżały. Zdarzające się choroby ziemniaków większą częścią należy przypisać naszéj własnéj winie, zwłaszcza złemu opatrywaniu podczas zimy. Tu bowiem niektóre mają zbyt ciepło, są na wielką kupę nasypane, pocą się i parzą, a przez to niszczy się ich zaród kiełkowy; albo też pędzą bardzo i wysilają się. — Przypomnijmy sobie tylko postępowanie naszych przodków. Ponieważ mało ziemniaków uprawiali, więc też mało ich chowali do piwnicy; dla tego mieli więcéj miejsca dla nich, mogli je lepiéj rozpościerać, zaczem lepiéj wysychały, i do czasu sadzenia, gdzie też kiełkować poczynają, były dobrze zawiędłe. Z téj przyczyny i teraz ten sposób bywa zalecanym. Wszakże i w tych latach mogliśmy się o tém przekonać. Mając bowiem różne gatunki ziemniaków na nasienie, zwykle przechowujemy je w piwnicy staranniéj, kładąc je osobno w małych kupkach, i tak nasienie to zostaje zdrowe i czerstwe aż do sadzenia. Ale gdy ten gatunek rozmnożymy, postępujemy z nim jak ze starem nasieniem, i dla tego te nowe gatunki po kilku latach podlegają tym samym klęskom co stare. Z tego powodu należy zwrócić uwagę i na to, żeby ziemniaki, które mają być na nasienie, osobno i staranniéj były przechowywane, na co zapewne w każdem gospodarstwie sposób się znajdzie.

Większe gospodarstwa, produkujące rocznie kilka tysięcy korcy ziemniaków, mają środki do założenia bezpiecznych piwnic; bo piwnica kosztuje zaledwie połowę tyle, jak gdy 3-4000 mierzyc ziemniaków zmarznie, czego temu parę lat mieliśmy dowody.

Nikt nie zaprzeczy, że wszelkie płody korzeniowe najlepiéj dają się zachować pod ziemią; lecz to zależy głównie na zapakowaniu. Jeżeli są głęboko w ziemi i ciepło zapakowane, wtedy przerastają bardzo; jeżeli są płytko i lekko zapakowane a zima jest ostra i bez śniegu, wtedy łatwo zmarzną. Z téj przyczyny potrzeba zalecać głębsze schowanie w ziemi z urządzeniem stósownych rowów i kanałów przewiewnych.

Z ulepszeniem siewu rozsady nie mogą się dotąd nasi gospodarze oswoić, i dla tego przychodzę znowu na zakładanie inspektów. Inspekta dla rozsady przeznaczone nie muszą być tak ciepłe jak inne, ale nie potrzebują tyle gnoju; ale o to tylko chodzi, żeby miały ciepłe pokrycie i osłonę podczas zimnych nocy. Wielu utrzymuje, że roślinki z inspektów są słabe; lecz ci bardzo się mylą. Wszystko co na świat przychodzi, potrzebuje pewnego ciepła i zasłony przed zimnem, mianowicie przed wiatrami północnemi. Uważać też należy, iż na 5 grzędów inspektowych nie trzeba tyle nasienia, co na jednę grządkę otwartą i gołą, a zatem oszczędzi się cztery części nasienia. — Dla tego zachwalam inspekta, raz, że się nasienia oszczędzi, powtóre, że otrzymamy lepsze rośliny a z nich lepsze żniwo.

Każdy gospodarz dobrze grunt swój znać powinien, nim do jego uprawy lub ulepszenia przystąpi. O własności gruntu, można się przekonać sposobem następującym: Weźmy garść ziemi z powierzchni pola, które rozpoznać chcemy, również garść ziemi nieco głębszéj, aby różne jéj pokłady należycie ocenić. Zwilżyjmy potem każdą garść ziemi osobno trochę wodą, a potem w gałkę zaokrągloną wystawmy na słońce dla osuszenia. Gałka, która po wyschnięciu średnią tęgość zatrzyma, jednakże w ręku na proch da się rozetrzeć, okazuje grunt, który przy stósownym nawozie dobrym być może. Gałka którą nie łatwo zgnieść można, oznacza grunt, który wiele ulepszenia potrzebuje. Ta zaś, która łatwo w proch się rozsypie, ostrzega, że grunt potrzeba z mocnym gatunkiem ziemi pomięszać, nim się go zacznie nawozić.

RACHUNEK ŻYCIA OBYWATELSKIEGO.

(przez Stef. Witwickiego.)

Chcesz wiedzieć Waćpan Dobrodziéj,
Jak też nam tu życie schodzi?
Waćpanowie w wielkim świecie
Modnie i różnie żyjecie:
U nas w cichym kącie wioski
Mniej odmiany, mniej też troski.
Zwyczajne sobie prostaki —
Nasz rachunek życia taki:

Rano najsamprzód pacierze;
Potem piję co ciepłego:
Potem zaraz człek się bierze
Do pracy, bo nic bez tego.
A więc, co tam bądź na dworze,
W lecie, czy w zimowéj porze,
Muszę z obowiązku pana,
Dojrzeć sobie codzień z rana,
Czy wszystko jak być powinno,
Czy każdy już zaczął swoje;
Raz koleją tą, raz inną,
Tędy przejdę, tam postoję;
Tam się spytam, tam coś każę;
Wszędzie jest mnie pełno — łażę,
I do owiec i do koni,
Słowem wszystko jak na dłoni.
Czasem także, choć na krótko,
Wybiegnę z strzelbą raniutko,
Po zająca albo ptaka.
Czasem też fabryka jaka.
Jeszcze się gdzieś powie słowo,
Wyjrzy w okno, czy na ganek;
Jedno z drugiém, to i owo,
I ot jakoś przejdzie ranek.

Potem obiad. Po objedzie,
Czy z sąsiedztwa kto przyjedzie,
Czy też się na wózek siada,
I jedzie się do sąsiada.
A nie, to dzieci biegają,
Latem w sad, po izbach w zimie;
Lub też córki co zagrają,
A ja sobie trochę zdrzymię.
Czasem co od sług usłyszę,
Albo się gdzie list napisze.
Bywa, że kupiec zawita,
O to, o owo się spyta;
Prawda, czasem dosyć nie da,
Lecz często się coś i przeda.
Pójdziesz na wieś, zajrzysz wszędzie,
Zrobisz co choremu, wdowie;
Czasem kwestarz zkąd przybędzie,
I nowinkę jaką powie.
Czasem też ku wieczorowi,
Czy w pole, czy ku młynowi,
Sam, albo ochota czyja...
I ot jakoś dzień przemija.

Na wieczór, rachunek dzienny,
Przy tém ja najmocniéj stoję:
Więc ekonom i gumienny
I drudzy przynoszą swoje;
Pytam się, o wszystkiém słyszę,
Ślicznie, pięknie zliczę, spiszę,
Jedno po drugiém, rozumnie,
Już to jak zegarek u mnie.

Dopiero gdy się załatwię,
Wtedy sobie z wolną głową,
Albo zacznę prawić dziatwie
Jaką powieść narodową;
Albo zkąd przyjedzie siwy
Jaki wojak, lub myśliwy,
To słucham, a on mi gwarzy,
Jak zwyczajnie lubią starzy.
Albo jak zimową porą
Na kominie głownie gorą,
Trochę i podumać miło,
Jak to tam gdzie w życiu było.
Ot widzisz Wać Pan Dobrodziéj,
I wieczór jakoś przechodzi.

Taki nasz dzień. A dzień do dnia,
Tygodnie, miesiące, lata!
Byle odbyć czas przechodnia,
Skończyć glupią służbę świata.
Już dziedzice podrastają,
Co twych prac używać mają;
Ociężeją głowa, nogi —

Dalej stary! umknij z drogi.
Więc gdym kresu już dogonił,
W cichej, miłej mej ustroni,
To dzwon, co na chrzest mój dzwonił,
I na pogrzeb mój zadzwoni.

Dobrzy zjadą się sąsiedzi
W wiosce już pan nowy siedzi —
Ten i ów jeszcze się spyta...
Z czego umarł? jak? i kwita.

Co słychać w świecie?

Większość członków delegacyi galicyjskiéj zemściła się przed kilku dniami na prasie krajowéj przez odrzucenie wniosku żądającego zniesienia stempla dziennikowego. Wiadomości z gazet podają, że odrzucenie wniosku względem zniesienia stempla dziennikowego nastąpiło li tylko wskutek tych głosów polskich, które się w téj sprawie przerzuciły na stronę rządową. Pytamy się, komu przysłużyli się posłowie ci odrzuceniem tego wniosku, a komu na złość zrobili? Przysłużyli się rządowi o tyle, że uratowali mu rocznie koło 200,000 złr., ale jeżeli mniemają, że na złość zrobili dziennikom galicyjskim, to niechaj zważają, że większą daleko krzywdę wyrządzili ogółowi czytających, którzy właściwie opłacają stempel dziennikowy. Po zniesieniu stempla każdy dziennik byłby tańszy o 3 złr. rocznie. — Wiadomo zaś, że w Galicyi codziennych dzienników rozchodzi się między publiczność do 8000 egzemplarzy; Galicya więc płaci codziennie rządowi 80 złr., co czyni rocznie 24,000 złr. Niedawne więc głosowanie większością delegatów kosztować będzie rocznie Galicyę 24,000 złr.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytając czasem przegląd polityczny, nie mogliśmy bez zastanowienia pominąć wiadomości o gwałtownem prześladowaniu kościoła w Prusach; a że i my nosimy w sercach część tego skarbu jaki liberaliści pruscy naszym braciom wydrzeć usiłują, przeto nie bierzcie nam za złe, że te kilka słów zaczerpniętych z naszego zapatrywania się na tę sprawę przesyłamy Wam.

Przedewszystkiem nie obawiamy się upadku kościoła, gdyż nietylko liberaliści niemieccy, ale nawet świat cały i piekło nie zwyciężą Go na ziemi; zważywszy jednak, że walka bez ofiar się nie odbywa, wypadałoby przed czasem przeciw niej zabezpieczyć się.

Dalej godnych politowania uznajemy prześladowców kościoła w Prusach, nie dla tego że już sami od wiary swych ojców odstąpili, ale że gwałtem swoje widzimisię ludowi chcą narzucić.

Niebaczni! Niech wejrzą między ubogi lud i niech się zapytają co go do życia wiąże? Gdzie przechowuje się nić wspólnej miłości? Co go wstrzymuje od wszelkich zbrodni i występków? Czy może teraźniejsze kodeksa karne przez półmędrków bez światła i ciepła pisane, jawiące się że tak powiemy jak grzyby po deszczu? Jeżeli nimi myślą omamić żywioł ludzki wielce się mylą; gdyż wypadki europejskie powinny ich przekonać, że daremnie sili się mądrość XIX wieku by coś nowego utrwalić na ziemi; a wszystko co jeszcze pozostaje godnem wspomnienia i naśladowania, opiera się na odwiecznych zasadach religijnych, których hasłem jest *nieśmiertelność* i *nagroda w wieczności;* jedna zmiana w tych zasadach to struna zerwana nad której naciągnięciem wśród walk wieki pracowano.

Łatwo zda im się dziś wśród dostojeństw i dostatków odziedziczonych po ojcach którym Bóg dał za ich szlachetne czyny — żyć bez religii. Olśnieni doczesnym blaskiem mogą bez światła religijnego zstrupieszałe prowadzić życie; gdyby im atoli przez fatalny przypadek zgasł ten błędny ognik, nie są w stanie ani jednego kroku dalej postąpić. I czemże oni po wyrugowaniu zasad religijnych czcze serca ubogiego ludu myślą zapełnić? jest-to pytanie bardzo ważne i by się nie znaleźli bez munsztuka na koniu powinniby go wprzód rozwiązać, zanim się na tak szalony krok odważą.

Wreszcie dowiadujemy się niestety, że nowotwór pruski przekroczył już granice naszego państwa i usadowił się w najniebezpieczniejszym dla nas stanowisku. Ufni w świętość sprawy nie przypuszczamy złych następstw, jednak poczytujemy sobie za obowiązek imieniem włościan prosić was panie Redaktorze, byście szanownym Posłom naszym oświadczyli, że życzeniem ludu jest, aby oni przeciw ustawom wyznaniowym w Wiedniu jak najusilniéj protestowali, w przekonaniu, iż z téj strony żadne niebezpieczeństwo nie grozi, owszem dotychczasowe ustawy wyznaniowe ludom szczęście a Monarchii trwałość zapewniają

Tomasz Wilk i Wojciech Tomol
włościanie z Woli rogowskiéj.

Rozmaitości.

Sprawy miejskie i powiatowe. Wydział Rady powiatowéj Rzeszowskiéj zamieszcza ogłoszenie dotyczące przeglądu rachunków funduszu powiatowego i drogowego za rok 1873 bez likwidowania kosztów, które brzmi:

Stósownie do §. 30. ustawy o Reprezentacyi powiatowéj zostały rachunki z przychodu i rozchodu kasy powiatowéj za rok 1873 do wolnego przejrzenia przez opodatkowanych z dniem dzisiejszym w biórze Wydziału Rady powiatowéj wyłożone.

Rzeszów dnia 8go lutego 1874 r.

Przestroga. Pewien gospodarz we wsi Paleśnicy a oraz wójt nazwiskiem Jan Różycki, ciągle się na wódce upijał tak, że się wprawił do niéj i nie łatwo się upił, chociaż nieraz kilkanaście kieliszków wychylił a nawet jak sam o sobie mówił: że łatwoby się utopić już mógł w téj wódce, ile jéj wypił przez życie.

Przed dwoma tygodniami wszedł sobie do karczmy, gdzie mocno w piecu napalone było, wypił tam kilka kieliszków wódki i zaczął iść do domu, a w tem czuje na drodze, że mu coś zaczyna oko zasłaniać, nareszcie coraz mocniéj, a na drugi dzień już nic na prawe oko nie widział i do dziś dnia nie widzi. Był u lekarza, ale ten osądził, że ciężko będzie wyjść z tego, gdyż to pochodzi z nadużycia wódki. Obecnie radzą mu, żeby się udał do Krakowa do lekarzy, ale on się boi, bo go straszą że i na drugie nie będzie widział.

— Z Podwołoczysk donoszą iż dnia 15go lutego niedaleko Podwołoczysk, na granicy, Moskale skonfiskowali wielką ilość broszur wydanych w Zurychu w języku moskiewskim, których treścią ma być podniecanie ludności do buntu. Że zaś z papierów razem przejętych dowiedziano się, iż to nie pierwszy transport owych pak przesłany został, rząd i policya moskiewska są zatem bardzo zaniepokojeni i wszelkie możliwe poszukiwania czynią, by takowe wyśledzić. — Ponieważ te broszury drukowane były w języku moskiewskim, to pewnie ani dla Polaków w zabranych krajach, ani dla chłopów, ale dla inteligentniejszych Moskali przeznaczone były. Możebnem jest, iż i tą razą podobnie jak nieraz tam się już działo, Polakom za wszystko odpokutować każą.

— Kolej Karola Ludwika miała dochodu od 1go stycznia do 7go lutego br. 1,464,130 złr. i 4 cty., w roku przeszłym w tym samym czasie było dochodu tylko 928,161 złr. 24 centy. Dochód zatem za nowéj administracyi podniósł się w 40 dniach przeszło o pół miliona.

Letarg. Gazeta Petersburska pisze, że młoda panienka zostająca w szkole pani E T. w Petersburgu zapadła w letarg, który trwał dni 15, — ale już 16 dnia ocknęła się. Według przypuszczenia lekarzy powinna była przebyć w tym stanie około trzech miesięcy.

— Morderca ks Solskiego w Zręcinie umarł dnia 12 bm., wskutek samobójczéj rany, nie wyznawszy do końca właściwéj pobudki, która pchnęła go do téj zbrodni.

— We czwartek 27 lut. Cesarz miał przyjechać do Warszawy, skąd nie zatrzymując się, powróci do Wiednia.

Handel drzewem. — Czytamy w „Kraju“ iż od czasu połączenia południowo-wschodnich kolei żelaznych rossyjskich z drogami galicyjskiemi, datuje się nadzwyczajny wzrost handlu drzewa Rossyi z Niemcami przez Galicyę. Jedną z przyczyn rozwoju jest obfitość lasów w okolicach kolei brzesko-kijowskiéj. Z tego powodu lasom tamtejszym grozi wytępienie nie ze strony miejscowych licznych cukrowni, lecz ze strony zysku wywozu drzewa do Niemiec, nową otwartą drogą. Rossyjscy kupcy drzewa donieśli kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika, że podczas pierwszéj połowy r. b. zamierzają transportować drzewa 700,000 pudów (pud 40 funtów.) Drzewo to przez Brody koleją do Medyki przewiezione będzie, a ztamtąd rzekami Sanem i Wisłą spławione do Gdańska. —

— Premiowanie gospodarstw włościańskich wzorowych nastąpiło dnia 17go grudnia 1873 r. we Lwowie w obec członków komisyi i w obec radcy c. k. Namiestnictwa Wgo dra Orleckiego w następującym porządku: 1) nagrodę 200 złr. i dyplom uznania przyznano Michałowi Dobrowolskiemu z Leszczowatego. 2) nagrodę 150 złr. i dyplom uznania, Pawłowi Szorfowi z Posady dolnéj. 3) nagrodę 100 złr. i dyplom uznania Stanisławowi Malejce ze Sąsiadowic. Następnie przyznano medale bronzowe Towarzystwa i gotówką po 50 złr., a to z dyet przyznanych sobie — i zwrotu kosztów podróży, których się sędziowie na korzyść premiowania gospodarstw włościańskich zrzekają: 4) Antoniemu Lewandowskiemu z Rakowy. 5) Piotrowi Małkowi z Długiego (Zarszyn). 6) Ignacemu Wolańskiemu z Jaćmierza. 7) Joachimowi Piątkowskiemu z Pietnic. 8) Walentemu Sosze z Zarzecza. — Nadto polecają do uwzględnienia Komitetowi galic. Towarzystwa gospodarskiego, przyznając dyploma: 1) Pawłowi Mańkiewiczowi z Tuligłów, 2) Stefanowi Bednarzowi z Makrymowic, 3) Janowi Szczerbie z Grodowic, 4) Jerzemu Wołoszynowi z Tarnawy. —

— Z wystawy ogrodniczéj z r. 1872 pozostało dziesięć sztuk nierozdanych medali srebrnych, które ministerstwo rolnictwa reskryptem z 2go lutego 1873 l. 11,546 przeznaczyło na nagrody dla nauczycieli ludowych, odszczególniających się w zakładaniu szkółek owocowych i zasługami w dziale ogrodnictwa w ogóle. Na podstawie otrzymanych w tej mierze sprawozdań oddziałów Towarzystwa gospodarskiego i Rad szkolnych okręgowych, podpisany zarząd Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, uchwałą z 4go lutego br. przyznał rzeczone nagrody następującym 10 nauczycielom:

Jan Konieczny w Sapikach pow. Rudki, Józef Tarnawiecki w Przemyślanach, Tomasz Rudnicki w Krakowie na Kleparzu, Teodor Bernadzikiewicz w Wiśniczu, Andrzej Myszak w Modlnicy p. Kraków, Jakób Lukianowicz w Horodnicy, Tarnopol, Jan Czapelski w Stanisławowie, Jan Prączkiewicz w Żukowicach, Tarnów, Bazyli Makarewicz w Karłowie, Kołomyja, Atanazy Hyk w Bolestraszycach, Przemyśl.

Od Zarządu Tow. ogrodniczo-sadow. we Lwowie.

Wł. hr. Russocki, prezes,
L. Pierożyński, wiceprezes.

— Wybory do Rad powiatowych są przede drzwiami. Jakeśmy wołali: „Baczność“ przed wyborem do Rady miejskiéj we Lwowie, tak i tu wołamy „Baczność!“. Pomijamy już groźbę wypowiedzianą przez centralistyczne dzienniki, które protegują jedynych w naszym kraju reprezentantów centralizmu, t. j. żydów, że za pominięcie ich przy wyborze do rady miejskiéj we Lwowie, zemszczą się w ten sposób, iż będą się starali wziąć górę przy innych wyborach.

Sądzimy jednak, że chociażby się to może udało w niektórych gminach, czemuby także zapobiedz można, gdyby się ludność chrześcijańska należycie wzięła do rzeczy, to przy wyborach do rad powiatowych niemasz tego niebezpieczeństwa; wszelako trzeba się mieć na baczności i przy tych wyborach i starać się o to, aby głosowali ile możności wszyscy uprawnieni do głosu, gdyż w takim razie możemy być pewni większości przeciw żydom. Niepotrzebujemy się więc z téj strony obawiać niebezpieczeństwa, zwłaszcza przy wyborach do rad powiatowych.

Lecz zagraża nam niebezpieczeństwo skądinąd, mianowicie ze strony świętojurców. Ruska rada wzywa swój naród, by wziął się za ręce i wybierał samych swoich, nietylko ze wsi, ale i z miast, aby potem wybierać swoich marszałków i wydziałowych. Niemielibyśmy nietylko nic przeciwko temu, aby Rusini zasiadali w Radach powiatowych, ale życzyćby należało, by ten żywioł miał tam większość, bo wiemy, że dodałby władzom autonomicznem życia i ruchu. — Chodzi tu o to: jacy to mają być Rusini? by niemi nie byli owi moskiewscy centraliści, którym Ruś ani w głowie, i którzy jak w Austryi idą ręka w rękę z niemieckiemi centralami i żydami, tak pod moskiewskim rządem sprowadzają moskiewskie wojsko i każą strzelać do ludu, aby go nawrócić na szyzmę. — Ci Rusini, którzy w sąsiednich ruskich ziemiach sprowadzają na własny lud prześladowania, nie powinni zasiadać w naszych radach i przeciw takim kandydatom powinniśmy iść ręka w rękę z prawymi i szczerymi Rusinami przy wyborach do Rad powiatowych. —

Dla tego wołamy przed wyborami „Baczność!“

[Wyjątek z „Wieści“]

— Z zadowoleniem doniesiono nam z Cieszyna, że tamtejszy urząd telegraficzny używa już blankietów telegramowych, drukowanych po niemiecku i po polsku. Urząd pocztowy jednak używa jeszcze dotychczas blankietów niemiecko-czeskich, chociaż o zmianę w tym względzie tyle razy już się dopominano. —

Piasek nasiąkły gnojówką skutecznym nawozem na łąki. — W Meklenburgii gospodarze nawożą łąki swoje piaskiem, dobrze gnojówką nasiąkłym. Skuteczność takiego piasku jest wielka; — trawa na łąkach rośnie nadzwyczaj bujnie. — Przysposabianie takiego piasku jest bardzo łatwe. — Na dno wypróżnionéj jamy gnojowéj, nasypie się piasku, i zostawia się go aż do nowego wywożenia gnoju. Piasek przesiąknie wodą z gnoju, a przez to zapewnia wielki użytek z łąki. Jeżeli gospodarz ma sposób, może takowy piasek i w oddzielnych jamach sobie przysposabiać.

Przyspieszenie zejścia nasion. — Nasienie moczy się w lekko ogrzanéj wodzie, w któréj cokolwiek saletry rozpuścić potrzeba, poczem się przesuszy w miejscu świeży przewiew mającém, byle nie na piecu i w słońcu. Nasienie takowe zasiane czy to w inspekcie, czy na grządce, zejdzie bardzo prędko i jednostajnie.

Wydawca S. Jordan.

Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki*.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.